



Orędzie z 25 maja 2013 r.

„Drogie dzieci! Dziś was wzywam, abyście byli mocni i zdecydowani w wierze i modlitwie, dopóki wasze modlitwy nie będą tak mocne, aż otworzą Serce mego umiłowanego Syna Jezusa. Módlcie się kochane dzieci, módlcie się nieustannie, dopóki wasze serce nie otworzy się na miłość Bożą. Jestem z wami i oręduję za wami i proszę o wasze nawrócenie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Modlitwa życiem

Sięgajmy przez cały miesiąc do tego orędzia. Maryja jest bowiem naszą Matką i Nauczycielką. Ona nas poucza i wychowuje. Dziś wzywa nas, „abyśmy byli mocni i zdecydowani w wierze i modlitwie, dopóki nasze modlitwy nie będą tak mocne, aż otworzą Serce Jej umiłowanego Syna Jezusa”.

Otwieram Ewangelię według św. Marka, aby w niej przyjrzeć się wierze i modlitwie niektórych osób oraz odpowiedzi Jezusa na tę ich wiarę i modlitwę. Oto teściowa Szymona leży w gorączce. Mówią o jej chorobie Jezusowi, a On podchodzi do niej, bierze ją za rękę i uzdrawia. Z nastaniem wieczora przynoszą do Jezusa wszystkich chorych i opętanych i całe miasto (Kafarnaum) zbiera się u drzwi. A Jezus odpowiada na tę wiarę i prośbę, uzdrawiając wielu i wyrzucając wiele złych duchów. Widzimy u ludzi wiarę i działanie, a jakby nie było modlitwy. Ona jest ukryta w wierze i w działaniu. Taką zdecydowaną wiarę i modlitwę widzimy też u trędowatego. Przychodzi (choć nie wolno mu było się zbliżyć), pada na kolana i prosi: „Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić”. **Taka wiara i modlitwa otwiera Serce Jezusa**, bo czytamy, że „zdjęty litością wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chcę, bądź oczyszczony”.

Niech wstrząśnie nami zdecydowana wiara czterech mężczyzn, którzy przynieśli paralytyka, ale nie mogli się z nim dostać do Jezusa z powodu tłumu. Pomodlili się wtedy „pomyślunkiem” i rękami, robiąc dziurę w dachu, a zarazem czyniąc niezwykle widowisko dla Jezusa i ludzi, gdy tak ten sparaliżowany przed nim wylądował. Spodobała się Jezusowi ta zdecydowana, mocna wiara i modlitwa bez słów, bo nazwał paralytyka dzieckiem i grzechy mu odpuścił. Zabrał mu paraliż i dał odpowiednie siły, aby wziął niepotrzebne już nosze i z nimi spacerował. Było co oglądać. Było się czym zadziwić. Ciekawe to były czasy. Przy Jezusie nikt się nie nudził, nie ziewał, nie patrzył na zegarek. I były tłumy mężczyzn przy Jezusie.

Matka Boża mówi też do mężczyzn i całych rodzin. Jest bardzo oszczędna w słowach. Matka i Nauczycielka. Najważniejsza jest obecność. Obecność Boga dla nas. Obecność Maryi dla nas. I nasza obecność przed Bogiem i przed Maryją. Ona nam mówi: „**Jestem z wami i oręduję za wami i proszę o wasze nawrócenie**”. Może prosi, aby dopuścić w domach, w rodzinach do głosu mężczyzn, mężów, ojców, dziadków... Aby odzyskawszy głos i znaczenie zaczęli prowadzić rodzinną modlitwę i czytać wszystkim w domu na głos Pismo Święte.

Już słyszę jak niejedna siostra w Chrystusie mówi: przecież ja bardzo tego pragnę, ale mój mąż nawet nie chce o tym słyszeć. Dlatego Matka Boża mówi nam o modlitwie tak mocnej, że otworzy ona Serce Jezusa, czyli o modlitwie zanurzonej w Sercu Jezusa Zbawiciela, który oddaje życie i pragnie, abyśmy i my dawali serce, życie, to co boli. Byśmy byli miłością ofiarną. A to nie jest takie łatwe, bo jest w nas miłość własna. Dlatego nasza Matka i Nauczycielka podpowiada nam: „**módlcie się nieustannie, dopóki wasze serce nie otworzy się dla miłości Bożej**”. Tak długo, aż wasze serce zacznie Bogu mówić: oddaję Ci moje życie, dusze i ciało, rozum i serce, radości i to co boli. Wtedy otworzymy się dla miłości Bożej i będziemy się modlić obecną w nas



O, Serce Jezusa, które wpierw ukochało mnie, Kocham Cię.

miłością Bożą, a taka miłość otwiera Serce Jezusa, umiłowanego Syna Maryi.

A wtedy i mężczyźni, i całe rodziny usłyszą słowa naszej Matki: „Wzywam was, aby modlitwa była na pierwszym miejscu w waszych rodzinach, abyście nosili Słowo Boże w swoich sercach i w myślach. Pouczajcie swoje dzieci, lecz jeśli nie będziecie dla nich przykładem, one staną się bezbożnikami. Niech przez modlitwę i lekturę Pisma Świętego do waszych rodzin wejdzie Duch Święty, aby was odnowić. W ten sposób staniecie się nauczycielami wiary w waszej rodzinie. Weźcie różaniec i zbierzcie wokół siebie dzieci, wasze rodziny. Dawajcie dobry przykład waszym dzieciom”.

Przytoczyłem te fragmenty z różnych orędzi Królowej Pokoju, bo nasze rodziny potrzebują zdecydowanej wiary i modlitwy. Chodzi o modlitwę życiem: o pełne oddanie się Bogu. Potrzeba też męstwa i stanowczości mężów i ojców w rodzinach, bo Maryja mówi: „W obecnych czasach szatan chce wprowadzić nieład w wasze serca i w wasze rodziny”.

Dziękujemy Ci Matko, że jesteś z nami i orędujesz za nami. Módlmy się, abyśmy nie traktowali sobie lekko kolejnych orędzi, ale brali je sobie do serca i według nich żyli, szczególnie w rodzinie. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch. P.

Z Życia Kościoła



ROK WIARY

Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary – Benedykt XVI

Nie każdemu spodoba się nasza przemiana

Ważne, żebyśmy też mieli świadomość, że skutki naszego nawrócenia nie zawsze spotkają się z miłym przyjęciem. Musimy być przygotowani, że nie wszystkim będą podobały się te zmiany. Zresztą nic w tym dziwnego, bo Jezus ze smutkiem mówił o prześladowaniach z Jego powodu: „*Mieście się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować*” (Mt 10,17). I dalej: „*Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia*” (Mt 10,22).

Ból zadadzą nam osoby, którym nie będzie podobać się nasza postawa. Nieświadomie będziemy drażnić ich, ogarnięte jeszcze mrokiem, serca. **Dlatego** potrzeba tej prawdziwej wiary, żeby być w stanie nauczyć się słuchać mówiącego do nas Boga: „*Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was*” (Mt 10,19-20).

To dlatego musimy być przekonani i świadomi, dlaczego, w wolności, decyduję się wkroczyć na taką drogę. Bo nie zawsze naszą pełną miłości postawę ludzie przyjmą z przyjaźnią i wdzięcznością. Nie mogą zachowywać się jak dziecko, które spodziewa się nagrody, bo było grzeczne. Takie myślenie jest skutkiem miłości warunkowej jaką przekazujemy sobie z pokolenia na pokolenie: „Nie zjadłaś? Nie będzie przytulania”. Kiedy wreszcie zaczniemy się uczyć tej Miłości jaką Bóg nas, niewdzięczników, obdarza. „Kocham cię i będę zawsze kochać, bo jesteś moim upragnionym, wyczekiwany dzieckiem. Umarłem za ciebie. Dlatego tak boli mnie twoje zachowanie i wybory”.

Na podstawie moich obserwacji wiem, że niektórym współmałżonkom, nie spodoba się to, że żona (mąż) jest bardziej uduchowiona (-ny). Będą woleli, żeby

poszli do kawiarni lub na mecz, zamiast do kościoła. Tak naprawdę taka reakcja jest zupełnie oczywista, choć dla nas zaskakująca, a przez to bardziej raniąca. Dzieje się tak, ponieważ „*(...) jeśli rozwój (duchowy) nie jest podjęty przez drugą stronę, (...) kryzys paradoksalnie pogłębia się na skutek tego, że jedno z małżonków się nie rozwija*”.

Winą za dyskomfort będą więc obarczane osoby, które coraz bardziej zbliżają się do Boga, szukających u Niego ratunku dla siebie i swoich rodzin, a nie fakt, że ten Ład, który Bóg ze sobą niesie, nie pozwala drugiemu z małżonków, już tak „spokojnie” pozostawać w **swym** świątku. Osoba, która zbliża się do Czystości, **nie jest w stanie** już robić różnych rzeczy dla „świętego spokoju”, co jest oczywiście iście szatańską motywacją. A to budzi agresję osoby, która nie chce się zmieniać. Tak więc złe traktowanie nas przez bliźniego, mimo naszych najszerszych starań, powinno być informacją, że to agresor ma problem, nie ja. Tego się trzeba nauczyć. To trudne i wymaga prawdziwej wspaniałomyślności, ale jeśli podejmiemy tę naukę z Bogiem, będziemy postępować naprzód, mimo „płaczu”.

Może też tak się stać, że dzieci będą wstydzili się „nawiedzonych” rodziców. W pracy mogą do nas podchodzić, albo podejrzliwie, albo pobłażliwie. To normalne! **A jednak „świat” spragniony jest świadków!!!** Rozpaczliwie ich potrzebuje, dlatego, że w nic już nie wierzy. A zew naszego ducha krzyczy w człowieku. Świat bez Boga jest straszny. Nasza psychika nie wytrzymuje tego rozmycia granicy między dobrem i złem. Nie do takich warunków życia Bóg nas stworzył.

Można ten brak poczucia bezpieczeństwa zauważyć już u małych dzieci, które czują się bezpiecznie w domu o jasno określonych „zasadach” współżycia. Człowiek musi wiedzieć, co jest dobrem, a co złem. Ludzie **nie widząc i nie rozumiejąc** skutków swoich wyborów, wpadają w zasadzkę zrzucania winy na innych lub samego Boga.

Często słyszę pytanie, gdzie był Bóg, gdy były wojny, głód? Odpowiadam, że On był dokładnie tam, gdzie Go miały osoby wywołujące wojny. Jest tam, gdzie mają Go ludzie, decydujący o tym, czy dzielić się z krajami biednymi, czy nie. Jest tam, gdzie Go mają osoby siejące wszelką przemoc. A gdzie mają Go Ci, którzy takie pytania zadają?

Kiedy Bóg zakończył swoją pierwszą mowę do Hioba, zadał mu na koniec pytanie:

„Zwrócił się Pan do Hioba i rzekł: «Niech przeciwnik Wszechmocnego odpowie. Niech zabrzmie głos krytyka Boga!» A Hiob odpowiedział Panu: «**Jam mały, coś Ci odpowiem? – rękę przyłożę do ust. Raz przemówiłem, nie więcej, drugi raz niczego nie dodam**»” (Hi 40, 1-5).

Otóż chcę Wam powiedzieć, moi kochani Współbracia w Chrystusie, że za każdym razem robi na mnie wrażenia ten gest i ta odpowiedź Hioba. Pragnę całkowicie utożsamić się z taką postawą, która jest dla mnie kwintesencją uświadomienia sobie przez ludzką istotę, **kim jest**.

Jednak to słowa Hioba w 42 rozdziale werset 1-6, dają mi odczuć i zrozumieć stan człowieka w jakim pragnie widzieć go Stwórca. Stan radości wynikającej z poznania Boga nie tylko ze słyszenia. Bóg pragnie z nami bliskiej relacji, pragnie dać się nam poznać, abyśmy mogli zobaczyć wszystko we właściwym świetle. Bóg wyciąga nas z poziomu człowieka materii do poziomu człowieka duchowego. To daje człowiekowi wytchnienie i poczucie bezpieczeństwa:

Hiob na to odpowiedział Panu, i rzekł: „Wiem, że Ty wszystko możesz, co zamysłasz, potrafiśz uczynić. **Kto przesłania zamiar nierozumnie?** O rzeczach wzniosłych mówiłem. **To zbyt cudowne. Ja nie rozumiem.** Posłuchaj, proszę. Pozwól mi mówić! Chcę spytać. Racz odpowiedzieć! Dotąd Cię znałem ze słyszenia, **obecnie ujrzałem Cię wzrokiem, stąd odwołuję, co powiedziałem, kajam się w prochu i w popiele**”.

Jeśli Bóg jest z nami w bliskiej relacji w Jezusie Chrystusie przez Ducha Świętego, zaczynamy **rozumieć**, że do naprawy świata niezbędne jest nasze współdziałanie. W końcu Zbawiciel wycierpiał dla nas tę godność, że jesteśmy Córkami i Synami Boga. Jesteśmy Współdziedzicami, nie możemy więc zachowywać się jak najemnicy lub niewolnicy!

Wystarczy podjąć kroki z czystą intencją i nie narzucać Stwórcy gotowych planów. Nasze prośby powinny kończyć się: „**ale nie moja tylko Twoja wola niech się stanie**”. Reszty dopełni Bóg. Dajmy Mu czas, nie przeszkadzajmy. Jeśli Pan nas przenika w naszym sercu i umyśle, pozwala widzieć wszystko z właściwej perspektywy.

Nie jesteśmy przecież tresowanymi zwierzątkami, zbiorami komórek, tylko Córkami i Synami, którzy wiedzą i rozumieją,

czego pragnie nasz Pan. Znamy Jego plan, który ma nas wydobyć z trudnego położenia w jakie sami się wpakowaliśmy. Nauczmy się brać odpowiedzialność za własne słowa i czyny. Nasza pozycja synostwa wycierpiana przez Jezusa daje nam wolność wyboru. Bóg nas nie będzie zmuszał do otwartości naszego serca. A to właśnie ten stan otwartości serca na Boga sprawia, że jedni się zbawiają, a inni

giną. Do takiej odpowiedzialności i świadomości jesteśmy stworzeni.

A ilu z nas by chciało, żeby Bóg przetrzął skórę złoczyńcom, żeby byli „grzeczni”? Nie do końca tak to wygląda. Możemy być spokojni, bo Bóg jest Sprawiedliwy. Ale zanim postawi nas w świetle sprawiedliwości, pragnie **każdego** obmywać w Miłosierdziu!!!

Letizia



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

1550 rocznica ogłoszenia Pierwszego Maryjnego Dogmatu

Maryja ukazała się po raz pierwszy w Medziugorju w 1550 rocznicę ogłoszenia przez Kościół dogmatu o Bożym Macierzyństwie Maryi. Prawdę tę ukazał w pełnym świetle Sobór Efeski w 431 r. i pod przewodnictwem papieża Celestyna I, z inspiracji św. Cyryla Aleksandryjskiego, uroczystie ogłosił dogmat, nazywając Maryję *Theotokos* czyli Matką Boga.

Jak stwierdził Jan Paweł II: „I tak to zrozumieli nasi bracia i siostry z Efezu, kiedy wieczorem dnia 22 czerwca, w dniu inauguracji Soboru odbytego w katedrze „Matki Bożej”, obwołali tym tytułem Maryję Dziewicę i w triumfie nieśli Ojców na zakończenie tej pierwszej sesji”.

26 czerwca 431 po przybyciu na Sobór spóźnionego Jana z Antiochii z biskupami syryjskimi nastąpiła próba powołania nowych obrad przez przeciwników tego tytułu Maryi, czyli szkoły antiocheńskiej z Nestoriuszem na czele, podważenia dokonań soborowych i inne dramatyczne wydarzenia, łącznie z aresztowaniem niektórych ojców zwaśnionych stron.

I choć nie było intencją Ojców Soboru określać prawdy maryjnej (bowiem jak wynika z dokumentów sobór ten był typowo chrystologiczny) została ona jednak sformułowana, bowiem wielokrotnie powtarzające się w dokumentach oficjalnych soboru słowo *Theotokos*, pozwala wnioskować, że Sobór uznał Maryję za Matkę Boga.

Ogłoszenie przez Kościół, że Maryja jest *Theotokos* a nie *anthropotokos* (czyli jedynie matką człowieka) lub *Theodochos* (czyli Tą, która jedynie nosiła Boga) nastąpiło w końcu czerwca 431 r. (choć ostatecznie prawdę, że Maryja jest *Theotokos* potwierdziły kolejno Sobory: Chalcedoński (451 r.), Konstantynopoliński II i III (553 r., 681 r.), podobnie, jak w końcu czerwca 1981 roku

rozpoczęły się objawienia w Medziugorju. Nieomal dokładnie w 1550 rocznicę, tj. 24 czerwca i 25 czerwca (te dni przyjmuje się jako początek medziugorskich objawień) ukazała się Maryja w nieznaney do tego czasu hercegowińskiej wiosce byłej Jugosławii (można jeszcze wspomnieć o innych objawieniach maryjnych, w których Matka Boża ukazała się z kolei w 1100 rocznicę od ogłoszenia pierwszego dogmatu maryjnego. Są to objawienia w Guadalupe. Objawienia Medziugorskie dzieli od nich odległość czasowa 450 lat).

Znaczące jest także to, że pierwszego dnia tj, 24 czerwca Maryja ukazała się z Dzieciątkiem na ręku (jak można się domyślać z Jezusem) i jak podaje widząca Vicka Ivanković: Maryja „trzymała w ramionach Dzieciątko. Była Nim zajęta. Przykrywała, później odkrywała...”. Matka Boża tego dnia wielokrotnie dawała znaki rękoma, aby widzący podeszli bliżej, ale zaskoczeni i przelęknięci, tego dnia nie skorzystali z Jej zaproszenia. Prawdę o owym „Ukrytym Dzieciątku” („Ukryte Dzieciątko” – tak zatytułuje jedną ze swych książek s. Emmanuel Mailard), Maryja będzie odsłaniała później w swoich orędziach widzącym i całemu światu, prawdę o Jezusie, jako Jej Synu, który jest Bogiem.

Ojcowie Soboru wyraźnie podkreślili, że jest Matką Jezusa, Matką Boga i chce nas do Niego prowadzić. Gospa czyli Pani chce, abyśmy przyjęli Jezusa jako naszego Pana, zostali przez Niego zbawieni. Aby to było możliwe musimy wkroczyć na „drogę”: nawrócenia, porzucenia grzechu, przemiany serca, oraz dążyć do świętości. W praktyce oznacza to abyśmy regularnie korzystali z sakramentów świętych, podjęli pokutę, modlili się i pościli.

Maryja, która objawiła się jako *Królowa Pokoju* pragnie nadać sens naszemu życiu, chce abyśmy byli *ludźmi pokoju*, bo żyć w pokoju, to żyć pełnią szczęścia.

Hebrajskie słowo *šalom* pochodzi od rdzenia, który w powszechnym użyciu oznacza „być nietkniętym”, „być pełnym”. Wyraża też ideę przywrócenia pewnych rzeczy do ich pierwotnego stanu. *Pokój* w Biblii to dobrobyt codziennego istnienia, harmonia, w jakiej znajduje się człowiek w stosunku do całej przyrody, do Boga i do siebie samego. Maryja chce abyśmy „wyprostowali ścieżki naszego życia” ostatecznie osiągnęli niebo, wieczny pokój i pełnię życia.

Pani z Guadalupe – która ukazała się w stanie brzemiennym i w swoim łonie nosi nienarodzone jeszcze Dziecię – jest nazywana także *Matką Życia*. W Medziugorju, Maryja objawiła się pierwszy raz z Dzieciątkiem na ręku, *Księciem Pokoju*, tym którego porodziła. Przyniosła przez to na świat nowe życie i to życie pełne pokoju. Chce nas także „zrodzić” do nowego życia w Chrystusie i ukazuje nam drogi prowadzące do owej pełni życia.

1550 Soboru Efeskiego i 1600 rocznica I Soboru Konstantynopolińskiego (którego szczególnym dziedzictwem była nauka o Duchu Świętym) skłoniła Jana Pawła II do napisania listu do Episkopatu Kościoła Katolickiego i jak napisał Papież między innymi: „W rocznicy tej chodzi nie tylko o przypomnienie formuły wiary, która od szesnastu stuleci utrzymuje się w Kościele, ale równocześnie o to, aby duszom naszym uobecnić jeszcze bardziej w refleksji i modlitwie, dorobku duchowości i teologii ową osobową moc Bożą, która daje życie” oraz „W tym samym bowiem Symbolu odmawiamy, w sercu wspólnoty liturgicznej, która przygotowuje się do ponownego przeżycia Boskich Tajemnic: „*Et incarnatus est de Spiritu Santo ex Maria Virgine, et homo factus est*: i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem”.

Papież Jan Paweł II planował na 7 czerwca 1981 r. (tego dnia, jak również – zbieg okoliczności? – w czasie kiedy zwołano Sobór w Efezie w 431 r. przypadała uroczystość Zesłania Ducha Świętego) uroczystości w Rzymie, na które już w marcu 1981 r. – wydając specjalny list – zaprosił wszystkie Konferencje Biskupie Kościoła Katolickiego, Patriarchaty oraz Metropolie Katolickie Kościoła Wschodniego. Zamierzał oddać Kościół i cały świat Duchowi Świętemu poprzez

Śłużebnicę Pańską. Zamach na Ojca Świętego 13 maja 1981 r. utrudnił Papieżowi przeprowadzenie uroczystości osobiście, według pierwotnych zmierzeń, Jan Paweł II ukazał się jedynie na moment z wewnętrzznego balkonu Bazyliki św. Piotra i w oknie swoich apartamentów, jednak krwawa ofiara Ojca Świętego wspierała duchowo wszystko, co działo się tego dnia. Owo zawierzenie z 7 czerwca 1981 r. kończyło się słowami: „...I tak dzisiaj **powtarzamy: „Przyjdź”**, ufając Twojemu macierzyńskiemu wstawiennictwu, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo”.

24 czerwca 1981 r. Matka Boża ukazała się w Medziugorju jako *Królowa Pokoju* aby „**po raz ostatni wezwać świat do nawrócenia**”, aby wskazać światu drogi do prawdziwego pokoju, abyśmy stawali się *ludźmi pokoju*. Jan Paweł II sam powie później, że Medziugorje jest kontynuacją Fatimy i odkryje spójną i logiczną ciągłość różnych wydarzeń fatimskich i medziugorskich. 1 stycznia 1982 r. Jan Paweł II modlił się tak: „U progu Nowego Roku rozważamy raz jeszcze wydarzenie betlejemskie: tajemnicę Bożego Narodzenia – i modlimy się o pokój: dar Ojca, który zawierzył każdemu człowiekowi i wszystkim ludziom. W samym centrum tej naszej modlitwy o pokój na ziemi odnajdujemy MATKĘ. Odnajdujemy Maryję, która „wszystkie te sprawy – sprawy związane z Bożym Narodzeniem – zachowywała i rozważała w swoim sercu” (por. Łk 2, 19) ...”.

Patrząc na te wszystkie wydarzenia, należy jeszcze głębiej odkrywać treść przekazu Królowej Pokoju z Medziugorja.

x. **Maciej Arkuszynski**

CO WARTO WIEDZIEĆ?

Parafialna grupa modlitewna – 6

To jest Jej miłość, Jej wierność, to jest to zaufanie jakie w nas pokłada. Nie wiem, dla mnie to jest właśnie sposób traktowania jak Matka, dodawanie odwagi. Na przykład, powiedziała do nas: „W tym okresie jesteście tacy a tacy...” a nas ogarniała jeszcze większa rozpacz.

Rzeczywiście czujemy się odpowiedzialni – bardziej niż inni, za łaski jakie nam daje. Czasami nachodzą mnie wątpliwości. Wielu ludzi patrzy na nas, co robimy i jacy jesteśmy? Jeśli widzisz samego siebie wstydzisz się. Nie wiem, ale czasami mam ochotę zapytać Ją dlaczego nie wybrała kogoś innego, kto nie jest taki jak ja w tej chwili!

W tych momentach kryzysu, gdy czujesz się w ten sposób, daje ci więc jeszcze jedno słowo zachęty, które dla mnie oznacza, że właśnie jesteś nikim! A potem przychodzi z tym: „Dziękuję ci!”.

Zrozumieliśmy, że ta odrobina, którą uczyniliśmy w chwili kryzysu miała większą wartość aniżeli ta rzecz kiedy czuliśmy się świetnie. Właśnie dokładnie to desperackie cierpienie, gdy czujesz, że nie jesteś do niczego przydatny, że nie jesteś taki jakim chciałaby cię widzieć Matka Boża, ma większą wartość.

W taki sposób, delikatnie, przekazują nam orędzie – zaproszenie do wzrostu, na które nie możesz odpowiedzieć – nie! Nasz wzrost duchowy rozwija się poprzez spotkania. Jest to właśnie ten moment gdy jaśniej widzimy co powinniśmy zrobić. Oczywiście Matka Boża zawsze powtarza, że pozostawia nam wolność. W jednym orędziu powiedziała: „Bóg zostawia wam waszą wolność!”. Mówi: „Możecie... to jest wasze”. Ale mówi do nas: „Zawsze was błagam, byście zostawili to w moich rękach”.

Powiedziała nam, że chciałaby by każdy z nas podjął drogę uświęcenia. Zawsze powtarza, że jest to pierwszą rzeczą jakiej od nas chce: „Pragnę byście wszędzie, gdziekolwiek jesteście, nie stracili Boga z pierwszego miejsca”.

Potem powiedziała nam, że każdy z nas ma inne powołanie. Nie będziemy wszyscy razem. Będą to rzeczywiste powołania, różne ścieżki życiowe... niektórzy z nas będą trochę dalej od domu, dokładnie po to, by wykonać to, co Bóg zamierzył. A inni, którzy nie zdecydowali się wykonać tego kroku, mogą pozostać w tej grupie i podążać tą drogą. Teraz Matka Boża chce aby wszyscy, którzy chcą powierzyć Jej swą wolność byli razem. Potem będzie to, czego Bóg chce od nas.

Są dwie grupy, Jeleni i Ivana; to wezwanie zostało również przekazane grupie Ivana i Marii. Oni również mogą przyjść jeśli chcą. Najważniejszą rzeczą jaką Matka Boża pozwoliła mi zrozumieć to to, że jestem dzieckiem Boga – właśnie to! Moje życie nie jest moją własnością, ale jestem w rękach Boga, tam jestem bezpieczna... Wierzę, że moje poddanie się Jego woli, sprawia, że wszystko co dzieje się ze mną jest dobre. Nie sądzę, aby mogło mi się coś złego przydarzyć... Oczywiście mogę popełniać błędy w swym życiu; ale jestem pewna tego bezpieczeństwa; nigdy nie będzie mi niczego brakowało: **mając Go mam wszystko**.

Wyciszcie się na chwilę, by Bóg mógł zacząć do was mówić. Ponieważ czuję, że nawet ja, tak jak ludzie na całym świecie, zostaliśmy pochłonięci przez światowy hałas, który wszedł w nasze serca, w nasze umysły, w całe nasze życie i wszyscy się spieszymy! Patrzę na tłumy, które tylko chodzą; czasami nie wiedzą nawet dokąd idą. Muszę zniżyć swą głowę, by zobaczyć gdzie jestem, co robię, dlaczego, skąd pochodzę i gdzie zdążam!

Pozostawcie Bogu trochę ciszy.

Uwiercie, że każdy z was może być widzianym, w sensie, że Bóg rzeczywiście chce mówić do was, nie zatracajcie się w poszukiwaniu nowości. Bóg przemówi w twoim życiu, na twojej górze. Amen.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Marsz Pokoju został zainicjowany w 1992 r. przez Niemca Huberta Liebherr. Prerażony brakiem pokoju na tych terenach, razem z przyjaciółmi Medziugorja przybyłymi z innych państw i wierząc w słowa Matki Bożej, że z Różańcem w rękę można powstrzymać również wojny, dał początek temu wydarzeniu, które trwa do dzisiaj. Marsz Pokoju rozpoczyna się 24 czerwca o godz. 6.00 w Humcu, przy klasztorze oo. Franciszkanów a kończy około 10.00 przed kościołem w Medziugorju. Trasa to około 16 km.

Orędzie dla Mirjany 2 maja 2013 r.

„Drogie dzieci! Ponownie wzywam was, abyście miłowali, a nie sądzili. Mój Syn z woli Ojca Niebieskiego był pośród was, aby wskazać wam drogę zbawienia, aby was zbawić, a nie aby was sądzić. Jeśli pragniecie naśladować mojego Syna, nie osądzajcie, lecz miłujcie, tak jak Ojciec Niebieski was miłuje. Kiedy jest wam najtrudniej, kiedy upadacie pod ciężarem krzyża, nie rozpaczajcie, nie osądzajcie, lecz pamiętajcie, że jesteście kochani i wychwalajcie Ojca Niebieskiego za Jego miłość.

Moje dzieci, nie zbaczajcie z drogi, którą was prowadzę, nie rzucajcie się na osłep w przepaść. Niech modlitwa i post umocnią was, abyście mogli żyć tak, jak tego by pragnął Ojciec Niebieski – abyście byli moimi apostołami wiary i miłości, aby wasze życie stało się błogosławieństwem dla tych, których spotykacie, abyście byli jedno z Ojcem Niebieskim i Moim Synem. Moje

dzieci, to jest jedyna Prawda. Prawda, która prowadzi ku waszemu nawróceniu, a następnie ku nawróceniu wszystkich, których spotykacie, a którzy jeszcze nie poznali mojego Syna, tych wszystkich, którzy nie wiedzą co znaczy kochać. Moje dzieci, mój Syn podarował wam pasterzy, chrońcie ich, módlcie się za nich! Dziękuję wam”.

Nie sądzcie

„Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności. A jeżeli ktoś posłyszy słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić (J 12,46-47) – już od dłuższego czasu żyję tymi słowami w kontekście apostołowania.

Po przeczytaniu pierwszego zdania tego orędzia ogarnęło mnie zdumienie. Okazało się bowiem, że treść jaka jest w nim zawarta, żyje we mnie, szczególnie żywo, od pewnego czasu. Budzi to w moim sercu pragnienie wielbienia Boga, który komunikuje się w Duchu Świętym z członkami Ciała Mistycznego, bez używania słów. Równocześnie w pełni uświadamiam sobie, że aktualność słów Maryi skierowanych do nas w tym orędziu, to kolejny dowód, do jakiego stopnia cała Trójca Święta, Maryja i całe Niebo żywo i konkretnie uczestniczą w naszym ziemskim życiu!!! To orędzie to z pewnością odpowiedź na wiele przykrych wydarzeń, z których jedno stało się moim udziałem. Widziałam skutki apostołowania osób wierzących i kochających Boga. Niestety ich posługa, jak się okazało, polegała głównie na osądzaniu i zawstydzaniu tych naszych współbraci, którzy jeszcze **nie poznali i nie pozwolili sobie odczuć jaka jest Miłość naszego Boga Ojca!**

Zacząłam wtedy zastanawiać się jakich świadków potrzebuje nasz Bóg? Jakich świadków Ewangelii potrzebują ludzie, z którymi pielgrzymujemy do Bram Życia? Od razu zabrzmiał mi w głowie cytat z Ewangelii św. Jana, który przytoczyłam powyżej.

Spustoszenie w sercach i w sposobie myślenia o Bogu i osobach wierzących, jakie zobaczyłam u wspomnianych wyżej ludzi, uzdalnia mnie do jeszcze głębszego odczucia, co wyrażają słowa – napomnienia naszej Matki, która **ponownie wzywa nas, abyśmy miłowali, a nie sądzili.** Maryja od razu wskazuje nam Tego, który jest naszą Drogą i Życiem, Tego, który

z woli Ojca wszedł w materię, aby pokazać nam jak się zbawia ludzi. Maryja nie chce takich apostołów, którzy będą zamykać serca innych. Przypomina nam kto jest naszym Mistrzem i że w ślady jakie nam zostawił należy wkładać stopy, a nie chodzić własnymi drogami. Te ślady zostawił przecież Ten, który pokazał jak należy pełnić wolę Ojca. To jest nasza droga zbawienia, którą nam wskazał!

W Ewangelii św. Jana (12, 48-50) możemy przeczytać naprawdę dobitne słowa, wypowiedziane przez Jezusa, a które krzyczą we mnie w ten sposób: *że ten, kto nie przyjmuje słów Pana, okazuje Mu w ten sposób pogardę i ten ma swojego sędziego w postaci słowa, które Jezus wypowiedział.*

Dla mnie ten cytat jest kwintesencją apostołowania: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić. Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym. **Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić.** A wiem, że przykazanie Jego jest życiem wiecznym. To, co mówię, mówię tak, jak Mi Ojciec powiedział”.

Dlatego dobrze sobie przemyślimy, rozważymy, czy my, którzy jesteśmy posłani, rzeczywiście niesiemy świadectwo innym **w Duchu Świętym?**

Maryja mówi nam, że jeżeli miłowamy bliźnich, zwłaszcza tych zagubionych, upodlonych, grzeszących, a nie osądzamy ich, to znak, że naśladujemy Jej Syna. I nie chodzi tu o **ludzkie pojęcie miłości**, tylko o taką Miłość jaką obdarza nas Ojciec Niebieski. To bardzo ważne, bo uświadamia nam bezustanną konieczność zanurzania się w Duchu Świętym, wzywania Jego mocy, żeby przez nas Sam Bóg wylewał **Swoją Miłość**. Ludzka miłość, nawet najbardziej wzniosła, zawsze niesie w sobie skazę naszej grzeszności, obciążona jest naszymi doświadczeniami miłości jaką otrzymaliśmy od innych. Często naśladujemy błędy naszych rodziców w sposobie wyrażania tej miłości.

Jeśli zaczniemy świadczyć o Bogu, wyrażając miłość w taki sposób w jaki kochali nas inni ludzie, a więc warunkową, osądzającą, potępiającą, to właśnie z tego będą wynikać wszelkie nieporozumienia, ranienie bliźnich i w efekcie jeszcze szersze zamknięcie serca na Boga i Jego Miłość. I to u tych, do których On nas posyła **po to**, aby to serce otwarli!

Bo przecież chodzi o to, by zagubiony człowiek poznał **jak** Miłuje Bóg. Chodzi o to, żeby nie ulegał wykrzywionemu obrazowi miłości i nie bał się odrzucenia ze strony Stwórcy. **Żeby zrozumiał, że im większy upadek, tym bardziej Ojciec Niebieski wyciąga ręce do takiego dziecka.** Bóg pragnie, abyśmy swoim świadectwem sprawili, żeby zagubione owieczki nie bały się Miłości Boga, bo myślą, że na nią nie zasługują. Bo przecież Boża Miłość jest uzdrawiająca i kojąca! Cokolwiek byśmy zrobili, nasz Stwórca i tak nas kocha, i chce nas uratować! Tym różni się miłowanie Boga od ludzkiej miłości, która zawsze będzie uwikłana w osądzanie i warunkowanie. Będzie naznaczona zgubnym porównywaniem. Dlatego tak się dzieje, bo tak nas kochano.

Ratunkiem jest tutaj Duch Święty! Tylko Duch Święty uzdolni nas do takiego świadczenia o Królestwie Bożym, żeby Miłość Boga dotknęła chorego serca grzesznika w tym również naszego. Sami z siebie tylko siejemy zniszczenie!

Maryja jest cudownym pedagogiem. Po pierwsze więc uświadamia nam, że sami jesteśmy grzeszni i upadamy. Uświadamia, że człowiek upada, bo sobie z czymś nie radzi. Każdy ma inną wytrzymałość, ale mechanizm pozostaje ten sam. Bóg wie, że będziemy upadać i nie odsuwa się z tego powodu od nas. Mało tego, nasz oplakany stan jeszcze bardziej roznieca ogień Jego Miłości i chęci uratowania nas. Tak nas ukochał, że dał Swojego Syna, aby umarł zamiast nas i otworzył nam drogę do zbawienia. Bóg nie szuka w nas doskonałości, tylko otwartego serca.

Uświadczenie sobie tego, powinno pomóc nam wejść w położenie osób, do których posyła nas Maryja z apostołską misją. Jesteśmy posyłani jako ci, którzy są przedstawicielami Boga, którzy niosą Miłość Boga (nie swoją!) innym. Chodzi o to, żebyśmy zrozumieli, „załapali” o co chodzi.

Przeanalizujmy jak z nami postępuje nasza Najlepsza Nauczycielka, która pragnie nauczyć nas, na czym polega apostołowanie w Duchu Świętym.

Nie wypomina nam, że nie wytrwaliśmy pod ciężarem krzyża, że upadliśmy i jeszcze w dodatku rozpaczamy. Ona nas nie ocenia i nie osądza. Nie stosuje szantażu jako środka wychowawczego: „Za to, że nie naśladujecie mojego Syna i nie przyjęliście Jego słowa, to ja teraz nie dam wam tego, czy tamtego. I za karę nie przyjdę jak będziecie mnie wołać!”. Maryja postępuje z nami zupełnie inaczej. Zwraca naszą

uwagę na coś, co nas będzie rozwijać, a mianowicie radzi nam **jak zachować się w ciężkich chwilach**. Nie koncentruje się na naszym upadku, tylko na tym, jak przejść ten trudny czas. A to dowodzi, że akceptuje ewentualność naszych upadków! Jaki z tego wniosek? Dobrze się zastanówmy, czy my w swojej pysze nie mamy problemu z zaakceptowaniem swojej grzeszności, a przez to upadków innych.

Maryja mówi, czego się trzymać, gdy jest nam ciężko, zapewnia nas o nieustającej, bezwarunkowej Miłości naszego Stwórcy. **Pokazuje nam jak kocha Bóg!**

Mam potrzebę podzielenia się jak odczuwa to Boże Miłowanie moje kobiece serce. Jak postrzegam przejawy tego Miłowania, na czym według mnie ono polega? Miłość Boża polega na gorącym pragnieniu uratowania nas – grzeszników. Na dawaniu nam siły, abyśmy powstawali z upadku. Bo Bóg dalej mnie kocha, a świadomość tego rodzi we mnie wdzięczność i chęć sprawienia Mu radości: „Popatrz Tatusiu (Abba Ojcie) już nie płaczę już idę dalej. Dziękuję, że mnie podniosłeś i opatrzyłeś kolana. Kocham Cię Tatusiu!”. Ojciec roztacza nad nami Swoją uśmiech, cieszy się, że coraz lepiej sobie radzimy i Mu wierzymy!

Postępowanie Maryi sprawia, że serce tego, który upadł pod ciężarem krzyża, zaczyna się otwierać (**nie zamykać!**). Maryja po prostu z miłością nam tłumaczy i zapewnia o miłowaniu Ojca Niebieskiego. A to poszerza serce, otwiera je. Maryja nie daje nam odczuć jak bardzo Ją zawiedliśmy. Owszem czasem dopuszcza nas do najbardziej intymnych Swoich przeżyć, mianowicie pozwala nam zobaczyć jak bardzo Ją rani nasze postępowanie. Jak bardzo cierpi widząc cierpienie Swojego Syna. Ale nie odbiera nam Swojej Miłości. Łka, ale dalej kocha i walczy o nas, a wszystko po to, abyśmy wpuścili do swego wnętrza Ducha Świętego.

A więc **nie osądza nas**, nie potępia, że upadliśmy pod ciężarem krzyża. Maryja wie, że najważniejsze w tej sytuacji jest to, aby zagubione dziecko uwierzyło, że Bóg je kocha, że Ojciec Niebieski jest „po jego stronie”. Chodzi tylko o to, aby uwikłany w grzech człowiek otworzył serce Jezusowi. Aby wykrzyknął: „Jezusie uratuj mnie!”.

Pragnę nauczyć się w Duchu Świętym, jak nasza Matka okazuje zaufanie Bogu. Jestem poruszona, bo widzę jaka Jej wiara jest uprzedzająca. Zapragniemy nauczyć się tego od Niej! Maryja nie dyktuje Jezusowi

w jaki sposób ma uzdrawiać serce i umysł zranionego grzechem człowieka. Ona wie, że On TO wie! To Jezus wie jak i kiedy zadziałać w tym, za kogo umarł. Maryja wie, że to On – Jezus Chrystus jest Zbawicielem. Uczmy się od naszej Matki jak wierzyć Bogu!

Nasza Matka podpowiada nam więc jak podnosić do Boga innych, **nie zamykając serc** tych, którzy upadli. A Jej Syn resztą się zajmie...

Analizujemy dalej słowa Matki. Co mamy robić zamiast rozpaczać? **Bez względu na okoliczności wielbić i dziękować Bogu, który... kocha nas bez względu na okoliczności**. On nas uratuje, jeśli tylko oddamy Mu swoją wolę.

Doprawdy ile miłości i troski o nas w tym zdaniu! Nasza ukochana Mama, troszczy się o nas. Uczy nas, przez doświadczenie tego Jej ciepła, jak troszczyć się o inne dzieci Boże. Rozumiem, że jeżeli nie będziemy postępować dokładnie tak jak nam tłumaczy to jest to równoznaczne z rzucaniem się na oślep w przepaść. Tak, „na oślep”, czyli bez zważania na Jej wskazówki. Nie możemy zachowywać się tak, jakbyśmy nie wiedzieli przed czym przestrzega nas Maryja.

Maryja już jaśniej nie może nam tłumaczyć i nas prowadzić. Dokładnie słowo po słowie mówi nam, jak mamy się umocnić w trudnym wędrowaniu wąską ścieżką zbawienia. Oprócz bezustannego wielbienia i dziękowania Bogu za Jego Wszzechogarniającą, Akceptującą i uzdrawiającą Miłość, mamy umacniać się postem i modlitwą. Chodzi o to, abyśmy byli w stanie żyć tak, jak tego zapragnął Ojciec Niebieski. Czyli, abyśmy mogli stać się apostołami wiary i miłości, należącymi do Maryi. Żeby nasze życie stało się błogosławieństwem dla tych, których będziemy spotykać (a nie przekleństwem, czyli brakiem miłości i złymi słowami) i abyśmy stali się jedno z Ojcem Niebieskim i Synem Maryi.

Czy zdajemy sobie sprawę, czego pragnie dla nas Ojciec Niebieski?! Abyśmy stanowili jedno z całą Trójcą Świętą! Nasz Stwórca **tego** dla nas pragnie!!!

Módlmy się więc gorliwie o dar postu i dar modlitwy. Nauczmy się wielbić Boga bez względu na okoliczności, wtedy do głowy nam nie przyjdzie, aby kogokolwiek osądzać. Tylko Miłować w Bogu, Jego Miłością, w mocy Ducha Świętego.

Jedyną Prawdą jest Bóg, a Bóg jest Niepojętą Miłością, która uzdrawia, przemienia to, co zgniłe w żywe, kwitnące

ogrody. Jeśli będziemy trwać w Prawdzie, w Światłości zostaniemy zrodzeni na nowo, staniemy się nowym człowiekiem, będziemy nawróceni. To pierwszy etap. Najpierw sami musimy poddać się nawróceniu. Następnie przyjdzie pora na wszystkich, do których pośle nas Pan. Skutkiem nawrócenia będzie to, że będziemy czynić wszystko z myślą o Panu, dla Niego, dla Królestwa Bożego. W takiej perspektywie każda myśl, praca, modlitwa, prośba, **staną się błogosławieństwem** dla innych i dla nas samych. Wszyscy, których spotkamy, którzy jeszcze nie poznali Jezusa, który jest Światłością, Życiem, Zmartwychwstaniem, Pierworodnym pośród stworzeń, Alfą i Omega, Miłosierdziem Nieskończonym, też zostaną nawróceni. I poznają co to znaczy Kochać w Bogu (przez „K”).

Czuję ciepło w sercu, gdy Maryja zaczyna to zdanie: „Moje dzieci, mój Syn (...)”. Całe orędzie przesycone jest Jej macierzyńską obecnością. Maryja cały czas jawi się nam jako Mama, nawet Pana Jezusa, którego określa tu tylko jako „mojego Syna”. Wszyscy, łącznie z Nim, jesteśmy na jednej pozycji, Jej dzieci. Jakie to cudowne. Dziękuję Ci Święta Matko, dziękuję Ci Jezu, że dałeś nam Maryję za Matkę!

Zadziwia mnie i bardzo poszerza mój horyzont, określenie naszych pasterzy, którzy są darem dla nas, jako tych, których powinniśmy chronić. Myślę, że to zupełnie nowa perspektywa traktowania kapłanów, zarówno dla nas, osób świeckich, jak również, tak myślę, dla samych kapłanów w perspektywie relacji ze świeckimi. Maryja podkreśla, że tak powinniśmy traktować naszą modlitwę za nich.

A więc nasza Matka mówi, że kapłani są tymi, którzy mają być chronieni przez swoje owieczki! Chronieni przez tych, którzy zostali im powierzani pod ochronę i odpowiadają za nich przed Samym Bogiem. To bardzo ubogacające określenie naszych wzajemnych relacji w stadzie Pana. Maryja wprowadza nas w nowy wymiar wzajemnej opieki i chronienia się. Tak, na tym polegają relacje w Królestwie Bożym, wzajemne obdarzanie bez podziału na „my i oni”.

Niech się tak stanie. Panie! W Twoje Imię, wkraczam z ochotą w ten nowy wymiar relacji, który rodzi w moim sercu poczucie wzajemnego przynależenia w Bogu, wzajemnego opiekowania się sobą i troszczenia się o siebie nawzajem. Tak powinna funkcjonować, rodzina. A my wszyscy jesteśmy przecież rodziną Jezusa,

który sam powiedział: „Któż jest moja matka i [którzy] są braćmi?”. I spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: „Oto Moja matka i Moi bracia. **Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką**” (Mk 3,33-35).

Pełnijmy więc wolę Bożą. Amen.

Bogumiła

Nowenna przed Rocznicą rozpoczyna się od 15-23.06. Na Podbrdo będzie odmawiany *Różaniec* w intencjach Matki Bożej. W każdym miejscu można się łączyć z Medziugorjem. Tekst Nowenny Rocznicy można znaleźć w modlitewnikach medziugorskich.

Rocznicowy prezent

25 czerwca parafia w Medziugorju będzie z radością obchodziła 32 rocznicę objawień. Tradycja chce, aby podczas 9 poprzedzających dni na całym świecie mnożyły się inicjatywy modlitewne w łączności z Medziugorjem: litanie do Matki Bożej, Msze św. celebrowane w Jej intencjach lub dziękczynne, różańce, godziny adoracji, posty, itd. (Dla tych, którzy nie będą mogli zacząć nowenny 15 czerwca, nie jest nigdy za późno, żeby wziąć ją z marszu i skończyć po rocznicy.)

24 godziny Gospy. Jeszcze jeden pomysł na prezent, aby podziękować Królowej Pokoju za to, że ciągle przychodzi do nas przez 32 lata objawień: uczynić to, co się nazywa „24 godziny Gospy”.

To wszystko jest proste. 24 czerwca, w chwili objawienia o godz. 18:40 skupiacie się, aby przyjąć Matką Bożą w waszym sercu i obiecacie Jej złożyć drogocenną ofiarę podczas 24 godzin, jakie was oddzielają od rocznicy. Ta ofiara będzie prezentem, jaki Jej ofiarujecie z radością za Jej objawienia 25 dnia każdego miesiąca. Na przykład: przez 24 godziny nie palić (czy nie brać narkotyków), nie pić żadnego alkoholu, odwiedzić kogoś w potrzebie, wyłączyć TV, komputer lub radio, dać istotną jałmużnę, ofiarować post, uczynić konkretny gest łaskawości wobec kogoś, kto nam wyrządził zło, itd. Jednym słowem **odmówić sobie czegoś, co nas uzależnia** lub pokonać w czymś siebie samego. Tylko na 24 godziny, wszystko jest możliwe!

Maryja zobaczy wasze pragnienie sprawienia Jej przyjemności. Często bardzo szybko odpowiada przez nieoczekiwane uzdrowienie. W taki sposób np. jak Rosy, która paliła jak komin, zauważyła, że jest uwolniona od papierosów po tym, jak

ofiarowała wysiłek – dla niej bardzo ciężki – żeby nie palić między objawieniami 24 i 25 czerwca 2010 r. Od tej pory już nigdy nie paliła... odczuwa wstręt do tytoniu, została uzdrowiona! Powodzenia.

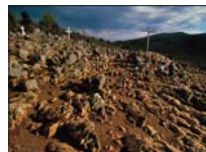
s. Emmanuel Maillard

Głos wśród kamieni

„Drogie dzieci, dziś wzywam was...”, „...to czas łaski, dzieci moje...”, „nie ustawajcie w modlitwie... ja jestem z wami...”, „dziękuję, że odpowiedzieliście...”.

W ciszy schodzę na dół po zbocz Wzgórza Objawień. Właśnie zostawiłam na szczycie grupę pielgrzymów, by mogli w spokoju cieszyć się obecnością Maryi. Razem weszliśmy na górę. Po drodze w skupieniu, choć spontanicznie rozważaliśmy Tajemnice Radosne. Teraz jednak każdy odpowiada za siebie. W Medziugorju spotkania z Matką odbywają się z serca do serca.

Schodzę i raduję się ciszą, narodzoną w duszy w wyniku współdzielonej z innymi intensywnej modlitwy. Tę modlitwę ułożył Duch Święty, który nieustannie ukazuje w nowym świetle kontemplowane wydarzenia.



Głowę mam pochyloną nisko, patrzę tylko na kolejny kamień, na którym mam postawić stopę. Jestem wytrącona z codziennego rytmu życia, prawie tracę kontakt z rzeczywistością: nie interesują mnie rzeczy dziejące się wokół mnie. Pragnę jak najdłużej pielęgnować w swoim wnętrzu osobisty dialog z Matką. I dlatego, o ile mój wzrok pozostaje skupiony na jednym punkcie, słuch mam otwarty i staram się jak najwięcej usłyszeć i przyjąć... „...przynoszę wam miłość, drogie dzieci... zanieście miłość innym”; „...pozwólcie dzieci moje, że pokażę wam prawdziwą drogę, drogę, która zaprowadzi was do życia: do mojego Syna”; „Bóg pragnie was zbawić i wysyła do was swoje orędzia za pośrednictwem innych ludzi, przez piękno natury...”.

Niczym rozrzucone kawalki układanki, słowa z orędzi, które Królowa powierzyła swoim dzieciom wyraźnie docierają do moich uszu: to przewodnicy grup rozpoczynają rozważanie kolejnych tajemnic przed różańcowymi stacjami. Nie słyszę nic więcej, jedynie słowa Maryi nadają rytm moim krokom.

Różne głosy przewodników i różne orędzia rozbrzmiewają wśród kamieni,

przeplatają się między sobą i łączą w jedną wypowiedź, w jeden głos – w Jej głos. Słysząc go z jednej i z drugiej strony, od dołu i od góry. Przypomina uderzenia dzwonu, które z rozbrajającą prostotą są w stanie unieść serca do nieba i przyciągnąć je do Boga.

W ciągu ostatnich lat Maryja wypowiadała tu swoje słowa bardzo wiele razy. A wzgórze, ziemia pełna pokory, *pokorna służebnica*, nasiąkło nimi niczym gąbka. Gdy tylko zostanie dotknięte przez stopę pielgrzyma, powtarza je niczym przedwieczne echo nieskończonej mądrości, która odcisnęła się na tych kamieniach. Do tej ziemi, pozornie niewiele wartej, jesteśmy podobni my, *gliniane naczynia*, zdolne do zmieszczenia Nieskończoności.

Stefania Consoli

Dotknięci dłonią Maryi

Sąsiad Gospy

Z okazji święta Niepokalanego Serca Maryi, jako zadośćuczynienie i wyrażenie wdzięczności Matce Bożej przedstawiamy świadectwo Patryka Latta, którego można spotkać w Medziugorju w tzw. Zamku. Świadectwo to niech posłuży jako przykład dla tych rodziców, na dzień dziecka, którzy brakiem wiary wyrządzili krzywdę swoim dzieciom. Ale, póki żyjemy mamy czas na naprawę naszych błędów. Niech to świadectwo będzie do tego żywą inspiracją i poświęćmy swoje życie i życie naszych najbliższych czym prędzej Niepokalanemu Sercu Matki Bożej.



Patryk nie męczy się nigdy dając świadectwo przybyłym pielgrzymom, o łasce którą otrzymał dzięki orędziom Matki Bożej, które uratowało jego

życie i życie jego rodziny.

Opowiada: byłem trzykrotnie żonaty. Dwa razy rozwodziłem się (za każdym razem z powodu mojej niewierności). Zanim zacząłem czytać orędzia z Medziugorja, nie znałem nawet Biblii. Pracowałem w Kanadzie w przemyśle samochodowym i przez trzydzieści lat moim jedynym bogiem był pieniądź. Znałem wszystkie sposoby, aby powiększyć mój kapitał. Kiedy syn zapytał mnie: *tata, kto to jest Bóg?* Pokazałem mu banknot dwudziestodolarowy i powiedziałem:

oto twój bóg! Im więcej będziesz ich miał, tym więcej boga będziesz miał.

Nie miałem, żadnego kontaktu z Kościołem i nigdy nie byłem wierzący, chociaż przecież byłem ochrzczonym katolikiem. Żyłem z Nancy bez ślubu, ale oboje uważaliśmy to za normalne, ponieważ wszyscy tak żyli. W siedem lat później postanowiliśmy wziąć ślub. Zorganizowałem wspaniałą uroczystość ślubną na wzgórzu. Wynająłem helikopter. Była to ceremonia cywilna, a orkiestra grała muzykę New-Age...

Później Nancy mi powiedziała: *mam wrażenia jakbyś nie była zamężna!* Pokazałem jej akt ślubu, ale ona odpowiedziała: – *Nie, nie czuję się mężatką. Moja mama nie przyjechała i nie wzięliśmy ślubu w Kościele. – W porządku mówię, jeśli to sprawi ci przyjemność to załatwimy to przez Kościół.*

Biskup powiedział nam, że moja pierwsza żona uzyskała stwierdzenie nieważności małżeństwa ze Świętej Roty, po oczekiwaniu ponad 17 lat. Drugi mój związek był tylko cywilny, więc nie było żadnych przeszkód bym poślubił Nancy w Kościele. Uroczystość odbyła się jakiś czas później **w kościele Niepokalanego Serca Maryi**, jedynym kościołem w Kanadzie pod tym wezwaniem! Matka Boża kierowała się w moją stronę powoli, lecz zdecydowanie...

Przed ślubem musiałem zaliczyć konfesjonął, ale nie włożyłem serca w tę spowiedź. Nancy i ja nie modliliśmy się, nie chodziliśmy na Mszę świętą, w naszym życiu nie było nic religijnego, ale mieliśmy ślub kościelny...

Czworo moich dzieci (trzech synów i córka) miało trudne, a nawet tragiczne życie (alkohol, narkotyki, także rozwody), ale niezbyt się tym przejmowałem, ja ojciec katolik. No, bo któż nie ma kłopotów z dziećmi?

Podczas jednej z przeprowadzek znaleźliśmy paczkę, którą nam przysłał z Chorwacji (przed wiekami!) brat Nancy-Chorwacki. Tak naprawdę nikt nigdy tej paczki nie otworzył. Nancy podała mi ją mówiąc: *Mój drogi mężu poganinie, wyrzucić to ty, bo ty będziesz to miał na sumieniu!*

Było to w sobotę wieczorem. Doskonale pamiętam chwilę, kiedy otworzyłem paczkę. Zawierała pierwsze orędzia z Medziugorja, które brat Nancy starannie przetłumaczył na angielski i przepisał dla nas. Przeczytałem pierwsze orędzie, które mówiło: „*Przyszłam, aby wezwać cię (was) do nawrócenia po raz ostatni*”.

W tej jednej chwili coś się wydarzyło w moim sercu. Moje serce stopniało i zacząłem płakać. Nie mogłem powstrzymać łez, które płynęły mi po twarzy. Nigdy nie czytałem niczego, co choć byłoby podobne do tego orędzia. O Medziugorju nie wiedziałem nic, nawet nie wiedziałem, że istnieje! Nic nie wiedziałem o orędziach. Jedyne, co mogłem wtedy przeczytać to: „*Przyszłam, aby wezwać cię (was) do nawrócenia po raz ostatni*”, i wiedziałem, że było to przeznaczone dla mnie, że Matka Boża mówi to do mnie!

Drugie orędzie, które przeczytałem brzmiało: „*Przyszłam ci (wam) powiedzieć, że Bóg istnieje!*”. Nie sądzę, bym kiedykolwiek w życiu wierzył w Boga, zanim przeczytałem to orędzie, które uczyniło realnym wszystkie sprawy. Cała nauka katolicka, którą otrzymałem, jako dziecko okazała się prawdziwa! Nie była pięknie wymyśloną czarodziejską baśnią. Biblia była rzeczywistością!

Nie było już mowy o wyrzuceniu orędzi, zacząłem je czytać i przeczytałem do ostatniego. Nie mogłem oderwać się od tej książki i przez tydzień miałem ją cały czas pod ręką, pomimo ogólnego bałaganu, spowodowanego przeprowadzką. Czytałem ją i odczytywałem na nowo, a orędzia coraz głębiej przenikały do mojego serca i duszy. Posiadałem skarb nad skarbami!

W czasie przeprowadzki usłyszałem jak ktoś opowiada o weekendzie Maryjnym w Eugene (USA), w odległości dwóch dni drogi od nas. *Jedziemy!* – powiedziałem do Nancy. – *A dom...? – Trudno!*

Zobaczyłem tam tysiące osób, które miały takie same odczucia do Maryi Panny, wobec sposobu, w jaki mówiła do dzisiejszego świata. Wszyscy mieli książki o Medziugorju, Fatimie, Don Gobbi'ego... Nigdy czegoś takiego nie widziałem. Podczas Mszy świętej była modlitwa o uzdrowienie. Ojciec Ken Roberts powiedział: – *a teraz poświęćcie wasze dzieci Niepokalanemu Sercu Maryi!*

Wstałem ze łzami w oczach, ponieważ nie przestałem płakać, od chwili, kiedy przeczytałem pierwsze orędzie z Medziugorja i powiedziałem do Maryi: **Matko Święta, weź moje dzieci, ponieważ ja nigdy nie byłem prawdziwym ojcem. Błagam Cię bądź dla nich rodzicem, jestem fatalny, zniszczyłem czwórkę moich dzieci, uratuj je Ty.**

Poświęciłem Matce Bożej moje dzieci. Bardzo mnie to poruszyło, bo już naprawdę nie wiedziałem, co z nimi robić. Życie moich dzieci wyszło już nawet poza to, co

nazywa się stadium schyłkowym. Lecz po tym weekendzie wszystko zaczęło się zmieniać w naszej rodzinie.

Na tym spotkaniu poznałem pięć orędzi, które Matka Boża daje. Prosi, aby pierwszym krokiem w kierunku nawrócenia była spowiedź święta. Pamiętam dobrze tę pierwszą spowiedź od ponad trzydziestu lat. Wyznałem wszystkie moje grzechy: rozwody, rozwiązość, zniszczenie moich dzieci, nawet ich nie ochrzciłem, uczyłem ich że Boga nie ma, że tylko pieniądź jest jedynym bogiem...

Na końcu zszokowało mnie miłosierdzie Boże, kiedy kapłan wyciągnął swoją rękę i powiedział: **ja cię rozgrzeszam, ze wszystkich twoich grzechów**, płakałem i zrozumiałem, **że tylko kapłanowi Bóg dał tę moc, którą gardziłem przez całe moje życie.**

Zacząłem żyć orędziami. Modlić się codziennie na różańcu razem z Nancy, pościć, czytać Biblię, chodzić na Mszę św. Moje dzieci zaczęły wracać na dobrą drogę i nawracać się i same żyć orędziami. **Każde z nich, na kolanach, błagałem o przebaczenie za zło, które im wyrządziłem i za dobro, którego im nie dałem.** Orędzie z Fatimy mówi, że Matka Boża uratuje dzieci, jeżeli je poświęcimy Jej Niepokalanemu Sercu.

Ktoregoś dnia (1993 roku) powiedziałem Nancy: – *Wyjeżdżamy do Medziugorja!* nawet nie wiedząc gdzie ono jest. Sprzedałem wszystko, bo **chciałem być sąsiadem Gospy** i mieszkać koło Niej. Uświadamiając sobie ważność w naszym życiu i w świecie obecności kapłana, że to on przywrócił mnie do łaski bycia dzieckiem Bożym, którą zatrać, postanowiliśmy wszystko dla nich oddać i wybudować ośrodek, w którym każdy kapłan czy siostra zakonna, jeżeli zechcą mogą tu spędzić jakiś czas, czy odbyć rekolekcje.

Orędzia z Medziugorja były wielką łaską w moim życiu. Całkowicie mnie przemieniły. Mogłem przecież dalej powielać moje rozwody, miałem mnóstwo pieniędzy. Lecz teraz nawet myśl o zdradzie jest wykluczona w moim przypadku. Miłość, którą Matka Boża dała Nancy i mnie jest nie do wyrażenia słowem, jest łaską Bożą.

Żyjąc orędziami odkryłem, że nasz dom nie jest tu na ziemi, ale w Niebie, że mamy dni policzone, aby oddać wszystko Bogu a On ma wieczność, aby nam dać wszystko.

Co do mnie, moje obecne życie polega na pomaganiu pielgrzymom w poznawaniu orędzi wszystkimi możliwymi sposobami.

Kocham Najświętszą Pannę wielką miłością i pragnę, aby wszyscy się w Niej zakochali. Ona uratowała mi życie i mojej rodzinie. Byłem jedną nogą w piekle i nie wiedziałem o tym! Mogę zaświadczyć, że dzięki modlitwie, szczególnie różańcowej, oddaję moim dzieciom to, czego im nigdy nie dałem: miłość Bożą. Amen.

Pobratymstwo

Jesteście daleko

Droga rodzinie modlitewna! Wiosenny powiew wiatru dotknął otaczającą nas przyrodę i niemal w jednej chwili na drzewach i krzewach, w sadach, na łąkach i trawnikach dostrzegliśmy cudowną zmianę. Wszystko zakwitło tworząc przepiękną mozaikę wspaniałych delikatnych barw. Dni stają się coraz cieplejsze więc te zmiany stają się coraz bardziej widoczne.

Królowa Pokoju po macierzyńsku uczy nas jak otwierać serca w wierze. Słoneczna jasność i ciepło niezbędne są dla pąka, aby mógł ożyć i rozwinąć swoje zachwycające płatki, tworzące kwiat. Do tego procesu potrzebne jest światło, ciepło i wilgoć. Pąk reaguje mocą zakodowanych w nim praw. Podobnie jest z naszym sercem, które nie jest ani obojętne, ani niewrażliwe. Kiedy jest zanurzone we wspólnocie wierzących zaczyna reagować pozytywnie. **W atmosferze wiary** otwiera się na dary i łaski, których Bóg udziela Kościołowi. Indywidualna osoba zjednoczona na modlitwie ze wspólnotą, sama staje się modlitwą.

Są jednak ludzie, którzy jedynie dyskutują o wezwaniach do modlitwy, natomiast z łatwością wynajdują powody, aby się nie modlić. Najczęściej usprawiedliwiają się brakiem czasu, ale mają też inne racjonalne argumenty twierdząc, że przez modlitwę nie da się niczego osiągnąć. Hołdują zasadzie, że tylko praca i przedsiębiorczość daje siłę do osiągnięcia sukcesu i prestiżu w społeczeństwie.

Tymczasem Królowa Pokoju jeszcze raz nas poucza, że ten czas kiedy Ona jest pośród nas, jest czasem łaski. Matka Boża na podobieństwo słońca napelnia światłem miłości i opromienia serdecznym ciepłem nas i wszystkich pielgrzymów. Medziugorje, w którym przebywa nasza Matka coraz bardziej staje się ciepłym domem rodzinnym, w którym wszyscy wyjątkowo dobrze się czują. W każdym sercu zaczyna

kiełkować nowe życie wypuszczając pąki nowej radości, pokoju i świętości. Stary człowiek porzuca tutaj odzienie przeszłych czynów i czuje, że przyobleka się w nowe szaty miłości i pokoju.

W atmosferze obecności Królowej Pokoju oraz obecności żywego Kościoła, który modli się, pości, sprawuje sakramenty święte, rozlewa się ocean szczególnej Bożej miłości i daje się odczuć bliskość Boga. W tym klimacie każdy człowiek, który jest otwarty na zmiany, rozkwita, a poprzez swoje nawrócenie serca ukazuje światu zachwycające piękno Bożego Oblicza i Oblicza Matki Łaskami Słyszanej.

„Ale wy daleko jesteście od mojego serca...” Kiedy te słowa wypowiada Niepokalana odczuwamy w sercu Jej ból z powodu zatwardziałości naszych serc. Wielu jest takich, którzy **do Medziugorja przybywają w różnych celach, ale bynajmniej nie w celu nawrócenia**. Jedni poświęcają się sprawom budowania, bynajmniej nie siebie przez modlitwę, inni zaś oddają się turystyce, nie zawsze w służbie pielgrzymującego Kościoła. Jakże ciężki jest ich los i jak poważne ściągają na siebie konsekwencje! Wciągają w konflikty i utrapienia swoje rodziny, oraz dusze tych, którzy chcą spotkać się tutaj z Matką. Oni natomiast oferują im swoją przedsiębiorczość i swój spryt. Inwestując w hotele i centra handlowe, niszczą plany Matki Bożej swoimi projektami, które stoją w sprzeczności z nawróceniem serca i przemianą życia. Wielu przez swój własny styl życia przesładuje orędzia Matki Bożej i walczy z nimi. Nie wystarczy jedynie przebywać w Medziugorju. W świetle tego orędzia, szczerze i w zgodzie z własnym sumieniem, niech każdy zapyta: czy to nie do mnie Matka Boża kieruje te słowa?

Droga Matko, kiedy jesteście daleko od Twojej miłości, od Twojego macierzyńskiego ciepła, nie możemy wzrastać. Stajemy się podobni do suchego krzewu lub drzewa, które wyczekuje wiosny i odpowiednich warunków klimatycznych, by zmanifestować życie. Przebudź w nas pragnienie, abyśmy przeszli tę drogę, która długa jest i daleka! Uwolnij nas od ciężarów, pod którymi upadamy i o które się potykamy. Potrzebne nam były te słowa, abyśmy wiedzieli dlaczego nie idzie nam dobrze, dlaczego brak nam błogosławieństwa i pokoju w naszym życiu, w życiu naszych rodzin, w Kościele i w naszym kraju. O jakże daleko jeszcze jesteście od Ciebie! Niech więc ten miesiąc maj, stanie się czasem powrotu do Ciebie, Maryjo!

Szczerze pragniemy przyjąć z całą odpowiedzialnością Twoje wezwanie do modlitwy i nawrócenia.

W tym orędziu ponownie słyszymy wezwanie do modlitwy rodzinnej. Jakże ważne jest to wezwanie! Rodzina, która żyje razem lecz się nie modli, ulega zazwyczaj rozpadowi. Każda zniszczona rodzina jest rezultatem egoizmu i braku wiary. Pycha rodziców powoduje, że przestają komunikować się między sobą i żyją w nieustannym konflikcie.

Alternatywą stają się narkotyki, alkohol, ucieczka od rodziny do świata, który oferuje wszystko, oprócz miłości. To jest rafa, o którą rozbija się wspólny okręt, na którym dotąd wszyscy płynęli.

Dzieci niemodlących się rodziców łatwo ulegają demoralizacji, a w ostatecznym rezultacie stają się ciężarem dla całego społeczeństwa. Modlitwa rodzinna chroni rodzinę i jej ideały: pokój, dobroć, świętość i wierność małżeńską, miłość i wdzięczność oraz wiarę i nadzieję. Niedziele i święta w rodzinnej atmosferze są prawdziwym świętowaniem, którym karmi się każde serce. W ten sposób tworzy się przestrzeń, w której rodzice i dzieci, goście i przyjaciele czują się dobrze. Rodzina, która nie modli się wspólnie zamyka się na Boże dary.

Drodzy bracia i siostry, w miesiącu maju jesteście wezwani do modlitwy rodzinnej. Spełnijmy zatem życzenie naszej Matki i módlmy się w intencji odnowienia wspólnej modlitwy w naszych rodzinach i w rodzinach wszystkich pielgrzymów. Biercie udział w nabożeństwach majowych w swoich parafiach. Bądźcie przykładem dla innych. Pokochajcie modlitwę różańcową. Niektórzy postanowili przyłączyć się do innych ruchów, gdzie preferowany jest inny sposób modlitwy, bez różańca. Pragnę więc przypomnieć, że Królowa Pokoju już w pierwszym swym orędziu wezwała nas do codziennego odmawiania różańca. Wypełniajcie swój apostołat i powołanie ze szczerym entuzjazmem zapraszając do wspólnej modlitwy zwłaszcza tych, którzy przestali się modlić.

Odwiedzajcie chorych i módlcie się razem z nimi. Zbierajcie się na wspólnotową modlitwę, by być jak najbliżej Serca Maryi. Niech waszą modlitwę poprzedza czytanie i słuchanie Słowa Bożego i niech żywe i wszechmocne Słowo Boże będzie zawsze waszą inspiracją To Słowo uwalnia od wszelkich błędów i otwiera na Ducha Świętego, który modli się w nas. Stwórzcie sobie ołtarzyk rodzinny, na którym powinien

znaleźć się krzyż – znak największej miłości, wizerunek Matki Bożej, która jest Matką twojej rodziny, Pismo Święte i woda święcona. Codziennie wieczorem pokrop swój dom oraz członków rodziny wodą święconą i zakończ swój dzień błogosławieństwem, abyś żył w pokoju Bożym.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za naszą wspólnotę modlitewną** oraz wszystkich pielgrzymów o otwarcie serca na modlitwę rodzinną i czytanie Pisma Świętego; – **za chorych, cierpiących i uzależnionych**, aby w Medziugorju odzyskali zdrowie i rozpoczęli nowe życie zgodne z wiarą wznawiając w sobie miłość do Matki Bożej; – **o nowe powołania zakonne i kapłańskie, za Ojca Świętego Franciszka, biskupów, kapłanów oraz osoby konsekrowane**, aby w miesiącu poświęconym Maryi szczerze Ją umiłowali jako Matkę Kościoła i otrzymali błogosławieństwo oraz wszelkie potrzebne łaski do wypełnienia swojego apostołatu. Drodzy bracia i siostry! To orędzie na nowo otworzyło nasze oczy serca i duszy. Odpowiedzmy na nie całym sercem.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Nie można żyć bez modlitwy

*O. Marinko Šakota w Polsce.
Konferencja cz. 3 – Zagórze
24.09.12 r.*



Droga do pokoju

To znaczy, zerwij z tym co czyni w tobie te negatywne uczucia. Mianowicie to jest taki stan, w którym negatywne uczucia tobą władają, one cię prowadzą i robią z tobą co chcą. Czyli przebaczenie oznacza decyzję, zrywam z tym, czyli nie będą te negatywne uczucia mną kierować. Dlatego Matka Boża uczy nas w jaki sposób przebaczać. Módlcie się o miłość do osoby, której nie znosicie. A dlaczego miłość, dlaczego? Po to, aby ta miłość w tobie się wzmocniła i żeby ona zaczęła tobą kierować a nie uczucia negatywne i kiedy miłość w tobie wzmacnia się stajesz się wolny. Dlatego, że ty nie jesteś wolnym dopóki negatywne uczucia panują nad tobą, nie jesteś wolny.

Jeżeli w tobie panują negatywne uczucia nie możesz wtedy podejmować dobrych decyzji, nie możesz wtedy myśleć

w sposób prawidłowy, nie potrafisz. Dlatego wpieryw musisz wyzwolić się z negatywnych uczuć. To jest to, o czym mówił Jezus. Najpierw wyciągnij belkę ze swego oka i wtedy dopiero potrafisz wyciągnąć drzazgę z oka swojego bliźniego. A co my czynimy? My oczywiście najpierw chcemy wyciągnąć drzazgę z oka bliźniego, najpierw chcemy zmienić tego drugiego, a nie jesteśmy świadomi tego, że my to czynimy z negatywnymi uczuciami.

Jezus mówi, najpierw zmień siebie, przede wszystkim zmień siebie, najpierw zmień siebie. Sprawdź jakie jest twoje oko, sprawdź przez jaki pryzmat patrzysz. Być może patrzysz poprzez przesady, może przez uczucia nienawiści, może mówi przez ciebie zazdrość. Najpierw wyzwól siebie, a dopiero wtedy zaczniesz dostrzegać, co należy uczynić drugiemu i to jest właśnie ten proces przebaczenia. Czyli wpieryw uwolnienie siebie samego z negatywnych odczuć. Teraz możemy dobrze zrozumieć to, co powiedział Jezus. Jeśli ktoś uderzy cię w policzek nastaw mu i drugi. Kto cię zmusza abyś poszedł z nim 100 kroków, idź z nim i 200. Kto to może uczynić?

To może uczynić człowiek wolny, a my często nie jesteśmy wolni. Jeżeli ty mnie kochasz, to ja będę kochał ciebie, jeżeli ty mnie nie lubisz to ja ciebie też nie lubię. Jeżeli ty mnie nie zaprosisz, to ja ciebie też nie zaproszę, jeżeli ty nie rozmawiasz ze mną, to ja też z tobą nie rozmawiam. Jeżeli ty mi nie przebaczysz, to ja też nie przebaczam. Czy my to pojmujemy, że w takiej sytuacji ja nie jestem wolny, bo zależy od ciebie? Zależy od twojego sposobu zachowania się, zależy od twojej reakcji. Jeżeli ty – to wtedy ja, tzn. że nie jestem wolny. A Jezus mówi i chce, abyśmy byli wolni czyli gdy ty mnie zmuszasz abym poszedł 100 kroków idę 200, idę 200, bo jestem wolny, nie zależy od Ciebie, nie będziesz ty dyrygować mną, ty nie będziesz dyrygować moim sposobem zachowania. Moje decyzje będą powodowane tylko miłością, która jest we mnie.

W ostatnim orędziu Matka Boża wzywa do świętości. Zdecydujcie się na świętość, a to oznacza zdecydowanie się! Mamy miłość taką samą jaką ma Bóg, abyśmy byli ponad tym zachowaniem, które jest powodowane uwarunkowaniem z twojej strony. Abyśmy byli ponad zniewolenie. Nie chcesz mnie ty pozdrowić ale ja chce ciebie pozdrowić, dlaczego? Bo jestem wolny, nie zależy od ciebie. A co mnie to obchodzi, że ty nie chcesz? Ja chce cię pozdrowić. Ja tobie wybaczę,

a cóż ja tobie poradzę, że ty nie chcesz mi wybaczyć? Bo nie są moimi nieprzyjaciółmi ci, którzy mnie nienawidzą, tylko ci, których ja nienawidzę.

Jeśli ty mnie nienawidzisz, nie znosisz mnie, nie przebaczasz mi, to jest twój problem, w tobie jest ten problem, w tobie jest nienawiść, w tobie jest trucizna, to ty cierpisz, tobie jest źle i idź tak dalej, idź tak dalej. Ale jeśli ja ciebie nienawidzę, to wtedy ten problem jest we mnie, wtedy ja cierpię i we mnie jest ta trucizna, we mnie jest nienawiść i to jest problem. A ponieważ ja nie chcę tego w sobie nosić, chcę być wolny, rozumiem dlaczego Matka Boża mówi, zdecydуйте się na świętość, tzn. patrzcie na Tego który jest święty, wpatrujcie się w Niego.

Święty Jan Vianney mówi czym jest adoracja: ja patrzę na Niego, na Jezusa, a On, Pan Jezus patrzy na mnie. Patrz na Jezusa, wpatruj się w Niego, ucz się od Niego, bo Jezus wyzwala. Trzeba żyć z Jezusem tzn. czuć się wolnym. Wiecie jakie to wspaniałe uczucie, kiedy możesz przebaczyć, czujesz się jak ptak, wywalasz się z negatywnych uczuć, to jest coś wspaniałego, to jest życie prawdziwe, a my nie żyjemy tym, ponieważ nosimy w sobie negatywne uczucia, nosimy w sobie śmierć. Święty Jan Vianney mówi, kto nienawidzi ten nosi śmierć w sobie. Dlatego wpatruj się w Jezusa, patrz jak Jezus przełamuje chleb, to jest ta Jego miłość, która nie zależy od nas. Jezus nie mówi w ten sposób, najpierw wy stańcie się dobrymi, a potem Ja dam się wam. On daje siebie bezwarunkowo. To jest ta droga wolności. To jest droga prowadząca ku życiu, to jest droga prowadząca do pokoju. Dlatego na Mszy św. sprawdzamy siebie. Pan Bóg mi przebacza, a jak ja wyglądam wobec innych? Pan Bóg kocha mnie bezwarunkowo, a jak ja potrafię kochać innych?

Oto drodzy bracia i siostry, tylko w pewnym niewielkim zakresie przybliżyłem wam problemy, które są jak gdyby celem przyjscia Matka Bożej. Zapamiętajcie tą zasadę, chodzi o to, aby zmieniać wpieryw siebie, a nie innych. Bo gdy ty się zmienisz, wszystko się zmieni wokół ciebie choć nic się nie zmienia, a wszystko się zmienia i wszystko wygląda inaczej. Niech to będzie dla was inspiracją podczas Eucharystii. Oto okazja. Teraz ty jesteś w świątyni ale są również faryzeusz i celnik, który z nich zmienia się? Kto to się zmienił, pamiętacie? Faryzeusz czy celnik? Dlaczego celnik? Bo dostrzegł siebie, zobaczył siebie, a tymczasem faryzeusz nie widzi siebie,

a widzi innych. Mówi, Boże dziękuję Ci za to, że nie jestem taki jak inni. Jeśli w ten sposób rozmyślasz, nie ma pokoju, nie ma przemiany. Jeśli myślisz tak jak on, jeśli myślisz jestem dobry, a ci inni nie są dobrzy – nie będzie przemiany. Ja nie muszę się zmieniać, niech się zmieni moja żona – nie ma przemiany, nie będzie pokoju. Ja jestem dobra, to tylko ten mój mąż musi się zmienić lub mój sąsiad musi się zmienić, nie będzie pokoju. Kiedy ty się zmienisz wszystko się zmieni. Amen.

Modlitwy

Modlitwa pięciu palców

Papieża Franciszka, gdy był arcybiskupem Buenos Aires:

1. Kciuk jest palcem, który jest najbliższ ciębie. Zaczynaj więc modlitwę modląc się za tych, którzy są ci najbliżsi. Są to osoby, które najłatwiej sobie przypomnieć. Modlić się za tych, których kochamy to *słodki obowiązek*.

2. Palec wskazujący to sąsiedni palec. Pomódl się za tych, którzy wychowują, kształcą i leczą. Oni potrzebują wsparcia i mądrości by prowadzić innych we właściwym kierunku. Niech stale będą obecni w twoich modlitwach.

3. Palec środkowy jest najwyższy z palców. Przypomina nam o naszych przywódcach, liderach, rządzących, tych, którzy mają władzę. Oni potrzebują Bożego kierownictwa.

4. Palec serdeczny, zaskakujące, ale jest naszym najsłabszym palcem. Przypomina nam on by modlić się za słabych, chorych, strapionych i obciążonych problemami. Oni potrzebują twojej modlitwy.

5. W końcu nasz mały palec, najmniejszy ze wszystkich. Powinien przypominać ci o modlitwie za siebie samego. Kiedy zakończysz modlić się za cztery grupy wymienione wcześniej, twoje własne potrzeby ujrzyś we właściwej perspektywie i będziesz gotów by pomodlić się za siebie samego w sposób bardziej prawdziwy i skuteczny. *Amen*.

* * *

Któregoś dnia, na krótko przed śmiercią, syn spytał mnie czy modłę się za siebie? Odpowiedziałam, że raczej nie za często. Napisał mi modlitwę: o własne zdrowie, do odmawiania przy modlitwie porannej i wieczornej: „Matko Boża proszę Cię o łaskę i cud uzdrowienia, abym była zdrowa

na Duszy, na umyśle, na psychice, na ciele ponieważ pragnę być całkowicie zdrowa również dla Twojej chwały. Z góry Ci dziękuję za pomoc. Amen”.

Lucyna

ECHO ARCHIWUM

Echo Medzjugoria nr 35 – 4

8 grudnia 1986 r. – Niepokalane Poczęcie

Dziękuję, Maryjo, że chcesz nam pomóc w rozpoznaniu naszych grzechów, by nie popsuły nas wszystkich. Ty przywiązujesz wielką wagę by „przygotować nasze serca” z modlitwą i pokutą, która pomaga nam rozebrać się z mentalności grzechu. W przeciwnym razie spowiedź byłaby rozwiązaniem tymczasowym, przykrywającym grzech; a nie krokiem zdecydowanym w kierunku nawrócenia. Post pomoże w pokucie, tj. zrozumieć i zniechęcić grzech i napełnić nas duchem męstwa by stawić czoła atakom grzechu.

Matka Boża płakała 22 października na Kriżevcu i również widzieli to niektórzy pielgrzymi razem z Marią. Zapytano Marię skąd ten płacz? Widząca zwróciła się z pytaniem do Matki Bożej, która odpowiedziała, że: „Jeśli nie współpracujemy, Jej plan nie może zostać zrealizowany. Ona potrzebuje wkładu naszych modlitw by dać nam pokój”. Czy możemy zatem stać z założonymi rękami?

Panna Maryja powiedziała do Jeleny: „Jestem bliżej was podczas Mszy św., niż podczas objawienia”. Wielu pielgrzymów chciało być obecnych w pokoju objawień i przepychali się wokół plebanii. Kiedy my zaczęliśmy przepychać się wokół tabernakulum, tak jak wokół plebanii, zrozumiemy wszystko. Zrozumiemy obecność Jezusa. **Przystępować do Komunii św. znaczy więcej niż być widzającym**, ale niestety my nie zrozumieliśmy obecności Jezusa. W rzeczywistości, w naszych Kościołach, zaraz po Komunii św. oczekuje się na błogosławieństwo, a następnie wychodzi się w pośpiechu: do czego nam się spieszy? – (z listów z Medzjugorja).

Papież powiedział: „Jak boli nas to, że w Kościele, i w każdym z nas stawia się opór wobec świętości i nawrócenia! Jak boli nas to, że wezwanie do modlitwy, nawrócenia, pokuty nie zostało przyjęte tak jak być powinno! Jak boli nas to, że wielu uczestniczy tak chłodno w odkupiającym

dziele Chrystusa!... Błogosławione są te dusze, które są posłuszne wezwaniu Miłości Odwiecznej! Niech będą błogosławieni ci, którzy dzień po dniu przyjmują z niewyczerpaną hojnością Twoje zaproszenie, Matko, by czynić to, co mówi Twój Jezus i dając przez to Kościołowi i światu pogodne świadectwo życia według Ewangelii”.

Nasz biskup powiedział: „My albo jesteśmy święci albo nic nie znaczymy, dla tego świata, który tak na nas czeka; w pokorze, ze skrucą, w zaufaniu, pozostawiając miejsce dla Ducha Świętego, który prowadzi nas do Chrystusa Pana” (wg Egidio Caporello).

Matka Boża przenika ze swoją szkołą także do naszych Kościołów: rozprzestrzeniają się comiesięczne spowiedzi, wznawia się godziny „niemodnej już” adoracji, ponownie dyskutuje się o poście na poziomie Kościoła – co by nas rozbawiło zaledwie 10 lat temu. Na placach gromadzą się ludzie, aby się modlić (przykład Areny); w Rzymie na placu św. Piotra odbywa się spotkanie modlitewne i post zbiorowy, wyraźnie różniące się od demonstracji ulicznych nawet tych chrześcijańskich. Przypomina się posty publiczne z Biblii: „Na Syjonie dmijcie w róg, zarządzcie święty post, ogłoście uroczyste zgromadzenie” (Jl 2,15).

Nic nienormalnego nie dzieje się w Rzymie. Jesteśmy równocześnie zjednoczeni, jedno serce i jedna dusza, z tymi, którzy zgromadzili się na placu św. Piotra, by modlić się o pokój razem z Papieżem, w świetle Niepokalanej wraz z tymi, którzy woleli modlić się w ich grupach lub w ich kościołach lub w domu w wolności dzieci Bożych. Pamiętajmy, że przekreślenie nas przez diabła jest naszą jednością. Nie dajmy mu okazji by wyśpiewywał zwycięstwo w dniu, w którym świętujemy jego porażkę.

Inną wspaniałą rzeczywistością, która swą popularność zawdzięcza Medzjugorju są grupy modlitewne, które zrodziły się z zachwyty i mnożą się wszędzie. „Jeśli miałbym powiedzieć, że zrobiłem coś by je zorganizować, powiedziałbym kłamstwo – mówi zakonnik z Bolzano, które liczy 3000 osób, wśród których znajduje się trzysta lub czterysta ludzi, którzy każdego wieczoru w tygodniu modlą się w tym lub innym kościele. W Rzymie tylko grupa, która gromadzi się w instytucie S. Maria w V. Manzoni liczy 500 osób.

Grupę modlitewną w Udine w dniu 8 grudnia, odwiedził Arcybiskup aby ją pobłogosławić: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię... Friuli”. Powiedział na końcu, że przyjemnie jest

zobaczyć tak wielu ludzi, którzy wypełniają kościół w mieście. Papież gościł Renato Baron'e i grupę widzających w Oliveto Citra (SA).

Ivanka wychodzi za mąż, za utalentowanego młodzieńca z tej samej miejscowości. Matka Boża, objawiając się w rocznicę objawień 25 czerwca, zapytała ją: „co chcesz dla swojej przyszłości?”, „Chciałbym stać się mamą”. Stań się szybko do brą MAMA!

Dziękujemy o. Barnabie Hechich z Rzymu za służbę rozjaśniającą sprawę Medziugorja, który publikuje wiernie nieznanne dokumenty, przemówienia, wywiady, tłumaczone z języka chorwackiego; jego języka ojczystego, którym posługujemy się i my we wstawkach. Niech Matka Boża go błogosławi.

Dzięki Iwano Petrobelli z włoskiego konsulatu z Norymbergi „Echo” można przeczytać w języku niemieckim; nawet z pomocą pewnej protestantki, która tłumaczy „zdarzenie w zdjęciach”.

Dziękujemy za mnóstwo listów, wspierających nas, za czytelników, którzy mobilizują nas by nadal nieść ciężki krzyż „Echa”. Centrum Mediolanu nie publikuje obecnie więcej innych przemówień o. Tomislava i o. Slavko, ale tłumaczy na języki obce wydane już tomy.

Prośmy zawsze Maryję o dusze adorujące, by jednoczyły się z nami na modlitwie, aby wypełniły się Jej plany. Niech Niepokalana nam błogosławi.

Don Angelo

Od Redakcji



o. Pietro Zorza w Polsce

Po raz kolejny, w pierwszym tygodniu lipca, mamy okazję gościć w Polsce o. Pietro Zorz'ę, włoskiego kapłana zaangażowanego w głoszenie orędzi z Medziugorja, autora książki-encyklopedii o wydarzeniach w Medziugorju: „Drogi dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Spotkania mają charakter nabożeństwa medziugorskiego wraz z katechezą i świadectwami.

Tym razem Ojciec odwiedzi: Dolny Śląsk, Podhale – sankt. Matki Bożej w **Ludźmierzu**, tel. 18-2655527, **Jasło** – par. Chrystusa Króla, tel. 13 446 84 72.

Dokładny program i pozostałe miejscowości, będą podane na **naszej stronie: www.krolowa-pokoju.com.pl** Zapraszamy.

Chwalcie łąki umajone



„Z całego serca pozdrawiam was drodzy bracia i siostry. Naprawdę pięknie jest tutaj być. Na łonie przyrody sprawować Eucharystię na górze. Tak czynił Jezus. Wraz z uczniami modlił się na górze. A i Gospa objawiła się na górze, na łonie natury – przyroda jako świątynia Boża, jako miejsce spotkania. Matka Boża nam mówi – **idźcie na łono przyrody, aby spotkać Boga Stworzyciela** i bardzo piękne jest to, że jesteśmy właśnie tutaj” – tymi słowami o. Marinko Šakota pozdrowił zebranych i rozpoczął modlitewne spotkanie w niedzielę Trójcy Przenajświętszej, w dzień Matki – 26 maja 2013 r. w Lalikach. Modlitwa trwała w opowieści o naturze: pięknych majowych łąk, błękitu nieba, w słońcu, które przedzierało się na ziemię i zimnym wietrze, który nie przemógł gorących serc górali żywiołowych.



„*O Maryjo pikno Pani i Królowo całej ziemi, proszę słudzy Ci oddani, prowadź nas swymi ścieżkami*” – śpiewały kapele dziecięce oddając w ten sposób swoje serca Niepokalanemu Sercu Maryi.

Orędzie dla Ivana 20 maja 2013 r.

„Drogi dzieci, również dzisiaj wzywam was w szczególny sposób w tym czasie łaski otwórzcie się na Ducha Świętego. Drogi dzieci nie pozwólcie aby świat was prowadził, dlatego niech was Duch Święty prowadzi. Proszę was wytrwajcie w modlitwie, aby Duch Święty zstąpił na wasze rodziny, które żyją

w ciemności. Matka modli się razem z wami i wstawia się za wami przed swoim Synem. Dziękuję wam drogie dzieci, że także dziś odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

OBORY 2013

XIV Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju, sobota 13 lipca w godz. 10.00–19.00. pod hasłem: „Razem z Maryją trwajmy mocno w wyznawaniu wiary” (por. Hbr 4,14).

Zgłoszenia i informacje: o. Piotr Męczyński, 606 989 710; 54/280 11 59, wew. 23, e-mail: opiotr@obory.com.pl Szczegółowy program na www.obory.com.pl Zapraszamy serdecznie – o. Piotr

25 czerwca, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

MEDZIUGORJE

– Pielgrzymki bez turystyki

- 22.06-03.07.2013 r., tel. 509313838
- 22-29.06.2013 r., tel. 728319072

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: **Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.** – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą nową:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.